

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 5 (1019)

NIEDZIELA, 8 lutego 1981 r.

Rok XXIII

## WIERZĘ W EWANGELIĘ

Po przeczytaniu Ewangelii kapłan podnosi Księgę św. do ust i całuje ją. Wyraża przez ten gest nie tylko szacunek, jaki się okazuje drugiemu człowiekowi, gdy chce się go wyróżnić, lub okazać miłość... Przez ten gest kapłan wyraża wiarę: za stroną przeczytaną kryje się Bóg, który przemawia literami tekstu i głosem czytającego. Jest to wyraz wiary w Boga, który ponownie się objawia, tak jak objawiał się przez proroków, a w tych ostatecznych czasach przez samego Chrystusa, Słowa wcielonego.

Jest to pocałunek wiary, która cudownym przeniesieniem wzroku w świat tajemnicy Bożej dostrzeże to, co niewidzialne, co ukryte, co Boże. Trzeba nam oczu św. Marcina, który pod bramą miasta dzielił się płaszczem z żebrakiem — a tym żebrakiem był właśnie On — Chrystus. Trzeba nam oczu Franciszka z Asyżu, który złożył pocałunek na ranach trędowatego — a tym trędowatym był On — Chrystus. Trzeba nam oczu tyłu chrześcijan, którzy w codzienności życia pełnego napięć i cierpień widzą dobrego Boga i nie odrzucają tego, co ich trudzi lub męczy... przeciwnie całują to, co staje się ich drogą ciemnistą do Boga.

Pismo św. ma w sobie coś z Chrystusowego krzyża. Na krzyżu Chrystus wisi niepodobny do siebie, niepodobny do człowieka. Jakże tym bardziej trudno uwierzyć, że Bóg jest na krzyżu, z którego pynie zbawienie dla każdego z nas. W Chrystusie okaleczaliśmy i zmniejszaliśmy znajdując się zwycięstwo i życie dla świata.

Nad Pismem św. pochylają się naukowcy-egzegeci, tak jak pochylają się lekarze nad chorym człowiekiem. Szukają w Księgach świętych prawdy o Bogu i sensu życia ludzkiego, tak jak Bóg sam to objawił. A księgi Pisma św. spisali ludzie własnym językiem, często niezręcznie, próbując zamknąć w niekształ-

ne słowo kształt Bożej prawdy i Bożej obecności w świecie. Księgi te przepisywali pisarze, którzy nieraz mieli więcej dobrej woli niż wiedzy fachowej. Słowo Boże zranione ludzką niezaradnością dotarło do nas. Całujemy te święte strony, jak całujemy rany Ciała Chrystusowego. Wierzmy bowiem, że w nich zawarte jest życie i zmartwychwstanie. Znajduje się w nich moc poranka wielkanocnego.

Pismo św. otaczamy wielkim szacunkiem i czcimy je, jak czcimy krzyż Chrystusa.

Ileż to krzyży pięknie rzeźbionych i połączonych wisi na naszych ścianach. Mówimy o nich, że piękne, że artystyczne. Zdarza się jednak, że sztuka i złoto zakrywają naszym oczom prawdę o Bogu: „Tak Bóg umiłował świat...”

Podziwiamy piękne wydania Pisma św., i te średniowieczne pisane wprawną ręką artysty, i te dzisiejsze zaopatrzone w komentarze wytrawnych egzegetów, wydane na pięknym papierze. Zamknęliśmy Słowo Boże w złote oprawy... i przechowujemy je, jak się przechowuje cenną pamiątkę z przeszłości. I w ten sposób wyrządzamy sobie wielką krzywdę.

Ewangelie niosą w sobie tak ogromny ładunek mocy i życia, że są zdolne rozwalić i roznieść wszystkie siły zła, wszelkie egoizmy i nienawiści, tak jak granat, którego wybuch roznosi wszystko wokół siebie. Można zabezpieczyć się przed wybuchem granatu; można granat odbezpieczyć, by nie zrobił krzywdy ani szkody... Można podobnie odbezpieczyć Ewangelię, by nie wtargnęła w nasze życie, w naszą martwość. Można siebie zabezpieczyć przed jej działaniem.

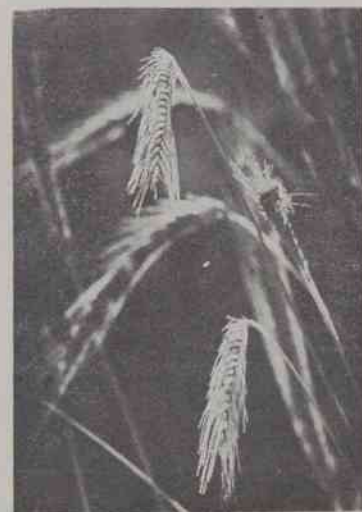
Taka postawa sprawia, że Słowo Boże staje się ziarnem padającym „na drogę... na skałę... między ciernie” (Łk 8,5-7); staje się deszczem spływającym po nieprzemakalnym

płaszczu; staje się Gościem pukającym bezkutecznie do drzwi naszego serca.

(Dokończenie na str. 2-ej)



## W cieniu kłosów



*Aż dotąd doszedł Bóg i zatrzymał się  
krok od nicości,  
tak blisko naszych oczu.*

*Zdawało się sercem otwartym,  
zdawało się sercem prostym,  
że zniknął w cieniu kłosów.*

*A kiedy uczniowie łaknący łuskali  
ziarna pszenicy,  
jeszcze głębiej zanurzył się w łan.*

*— Uczcie się, proszę, najmilsi ode  
mnie tego ukrycia.  
Ja, gdzie ukryłem się, trawam.*

*Powiedzcie, kłosa wymiosle, czy wy  
nie wiecie,*

*gdzie się zataił?*

*Gdzie Go szukać — kłosa,*

*gdzie Go szukać w tym urodzaju? —  
powiedzcie,*

KAROL WOJTYŁA  
(JAN-PAWEŁ II)

## „WY JESTEŚCIE SOLĄ ZIEMI”

Dziś w bardzo szerokim wachlarzu zainteresowań, w towarzystwie o bardzo różnej mentalności nielato jest znaleźć wspólny temat do rozmowy lub do wymiany myśli i poglądów. Jeśli odrzuci się wszelkie tematy o „bliźnich”, które mają posmak wymienianych plotek, pozostaje wysiłek znalezienia jakiegś wspólnej płaszczyzny zainteresowań, co nie zawsze jest łatwe. Oczywiście nie brak ludzi, którzy mają tupet poruszania wszystkich tematów i w labiryncie zawitych sformułowań, których nikt nie rozumie, wprowadzają do rozmowy omnibus zagmatwanych teorii, których nikt nie rozumie, albo nie jest w stanie ich sprawdzić. Jest to typowa megalomania ludzi małego pokroju, żadnych wzbudzenia zainteresowania ich domniemaną wiedzą. Co on chciał powiedzieć, pytam kiedyś kogoś, kogo uważałem za napewno bystrzejszego ode mnie? Padła lapidarna odpowiedź: ja też nie wiem, nie nie zro-

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Dajmy się zranić ranami Ewangelii. Dajmy żywemu Słowu wtargnąć w nasze życie.

Ewangelie zawierają w sobie samego Chrystusa. Wiara Go dostrzegamy, wiarą pozwalamy Mu stać się obecnym w naszym życiu i nas przemienić.



„Wierście w Ewangelię” (Mk 1,15). Ewangelia tak bardzo odpowiada naszemu zranionemu życiu i naszej biedzie. Tak bardzo potrzebujemy jej, by nabrać ufności, by żyć nadzieją i się nawracać. Tak bardzo nam potrzeba przypowieści o Synu marnotrawnym i słów Ośmiu Błogosławieństw.

W dzisiejszą Niedzielę Biblijną popatrzmy inaczej na tę Księgę, którą napewno posiadamy w naszym domu, ucałujmy ją nabożnie. Niech będzie chlebem naszej duszy.

**Ks. Stanisław Szymecki**

zumiąłem, nawet nie jestem zdolny powtórzyć.

Spotykamy się w różnych środowiskach, ale przecież ci, którzy się z nami spotykają, zdają sobie na ogół sprawę, że spotykają się z katolikami. I tutaj można zauważyć w towarzystwie wielu katolików, ba, nawet duchownych, że mają jakiś dziwny wstyd, strach czy niechęć sprowadzenia rozmowy na tematy religijne. Tymczasem będąc księdzem ponad 30 lat zauważyłem, że, bez moralizowania, tematy religijne mają duże powodzenie i budzą zainteresowanie nawet w bardzo różnych środowiskach, niekoniecznie katolickich. Bez afiszowania się, że jest się katolikiem, moja wiara, moje przekonania religijne należą do całego „ja” i gdzieś to musi się ujawnić. W przeciwnym razie nie jestem szczery ani ze sobą ani wobec drugich. Wiara nie jest obok mego człowieczeństwa. Przeciwnie, dlatego jestem pełnym człowiekiem, bo mam świadomość, że bez Boga nie rozumiem pełni mego człowieczeństwa i bez Boga nie mogę być w pełni człowiekiem w mym postępowaniu.

Do pełni mego życia należy więc, abym w pełni ujawnił się jako katolik.

Błogosławieństwa, które rozważaliśmy w ubiegłą niedzielę, są wyrazem obowiązków, jakie człowiek ma względem Boga.

W dzisiejszej Ewangelii Jezus zwraca się już nie do anonimowych tłumów ale do swoich uczniów i mówi im: „Wy jesteście solą ziemi”. Wy, to znaczy, nie każdy z osobna, ale wszyscy razem i wspólnie. Wy, to znaczy wasza wspólnota, wspólnota wierzących.

Sól ma własność konserwacji, polepszenia smaku, rozpuszczania się i przesiąknięcia do najmniejszej cząstki pożywienia. Ci więc, którzy są przesiąknięci Jego nauką, nie tylko przedstawiają wyższą wartość, ale są również pożytecznymi dla ludzi żyjących na ziemi. To bardzo proste porównanie nas chrześcijan, uczniów Chrystusa do soli zakłada z jednej strony, że musimy się dowartościować przez zgłębienie i życie nauką

Chrystusa, z drugiej zaś strony nie pozwolić na to, aby ta sól zwietrzała, bo straci swoją słoność.

Powodzenie naszej misji, naszej roli w świecie zależy więc od naszej wartości. Tylko przez nas i nasze życie, świat może zasmakować, kim jest Chrystus i czym jest Jego nauka.

„Wy jesteście światłem świata” ma podobne znaczenie i wymowę, z tym, że Chrystus wyraźnie mówi, że światła nie stawia się pod korcem. Jeśli mamy promieniować światłem Chrystusa, to musi ono być widoczne.

Różnica pomiędzy rozumowaniem rabinów Starego Testamentu a rozumowaniem Nowego Testamentu jest zasadnicza. Tam miasto Jeruzalem było miastem światła, do którego szli wszyscy. W nowym porządku my idziemy za światłem Chrystusa do świata. Jeśli zaś pielgrzymujemy do miejsc świętych to tylko po to, aby się wzmocnić, być lepszym i odważniejszym świadkiem Chrystusa. O tę łaskę prosimy Boga często przez Maryję.

Najbardziej banalne, przypadkowe spotkanie się w towarzystwie nie zwalnia nas, abyśmy pod jakimkolwiek pretekstem nie byli świadkami Chrystusa, nie zachowali swoich poglądów, unikali konstruktywnej wymiany myśli katolickiej. Jesteśmy powołani, aby być solą ziemi i światłem świata. Ale trzeba tym być mając świadomość wartości naszej wiary, w pokorze ducha i z uszanowaniem bliźnich.

**Ks. Z. Bernacki**

LA VOIX CATHOLIQUE  
GŁOS KATOLICKI  
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS  
Telefon: 260.07.69  
CCP: PARIS 12 777 08 U  
Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI  
Redaguje: Zespół redakcyjny  
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ  
Nr d'autorisation 60.593  
Mission Catholique Polonaise  
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS  
Imprimerie „NARODOWIEC”  
101, rue E. Zola — 62302 LENS

# CHWAŁA TOBIE, CHRYSYTE...

„Była Światłość prawdziwa...  
Na świecie był, a świat jest uczyniony przezeń,  
a świat Go nie poznał” (J. 1, 9, 10).

Tak o Tobie, Panie Jezu, mówi najmilszy Twój uczeń, Jan Apostoł. Ciebie nie poznawali ludzie ówczesni i Ciebie nie poznaje wielu z nas dzisiaj.

Skąd moglibyśmy Cię poznać?  
W różny sposób. Jednym z nich jest czytanie tych czterech niewielkich książeczek, które nazywamy Ewangelią świętymi.

Skąd się one wzięły? Kto je napisał? Kiedy?

Ty sam, Jezu, nie napisałeś żadnej książki. Czasami nawet mamy o to jakby żal do Ciebie. Myślimy: gdybyś był spisał wszystkie swoje nauki na jakichś trwałym materiale, na pergaminie, podpisał je swoim imieniem i kazał poświadczyć pieczęciami jakichś wysokich urzędów — to mielibyśmy teraz ważny i pewny dokument. Ale Ty tego nie zrobiłeś. I teraz niejeden z nas mówi: „Jezusa wcale nie było! Gdzie dokumenty? Gdzie księgi jego ręką spisane?” — Tak sobie ktoś może myśli.

A Ty, Boże, nas dobrze znasz i wiesz, co w nas jest. Wiesz, że umiemy nie wierzyć żadnym dokumentom, bo można twierdzić, że ktoś je sfalszował.

Alle mamy dokument nad dokumenty, pomnik nad pomniki — wszechświat niezmierny, mądrość Twoją i prawo Twoje, utajone w każdej świata cząsteczce. Stworzyłeś go i utrzymujesz wolą i mocą swoją. Okazujesz wielkie zaufanie rozumowi naszemu. (bo Twoim jest dziełem i darem): niech pozna Ciebie, najpierw patrząc na ten świat: na niebo, na gwiazdy, na morza głębokie i góry wysokie, na ptactwo powietrzne, na mrówkę i na pszczołę, na lilie polną i w oczy własnego dziecka...

Niech patrzy i niech pozna... I niech wierzy... I niech pozna.

Zaufałeś nam

I Ty, Jezu, niosteś słowo Boże, kładąc je ufnie w umyśle, sumienia i serca. Nie zapisywałeś słów swoich na kamieniu ani na pergaminie. Tak samo kazałeś postępować uczniom swoim i apostołom. „Idąc nauczać wszystkie narody”. — Oni byli tylko „sługami Twego słowa”.

Może jeszcze za Twego życia ktoś słuchając Tych nauk, coś sobie z nich zapisał. Po Twoim od nas odejściu — zapewne niejeden zapisywał sobie słowa Twoje, zasłyszane z ust uczniów Twoich i Apostołów, i uczniów apostołskich...

Te krótkie zapiski a potem i zbioru zapisków zaczęły krążyć między ludźmi. Przybywało tych zapisków coraz więcej. A żyli jeszcze ludzie, którzy byli świadkami Twego życia i słuchaczami Tych nauk Niejeden z nich już zasnął nawet więzienia albo życie swoje dał za wiarę w Twoje słowa...

I wtedy to niektórzy uczniowie Twoi lub uczniowie Tych uczniów — jak wierzymy — z natchnienia Ducha Świętego, Pocieszyciela naszego po Twoim odejściu, zaczęli „porządnie i po kolei” spisywać to, co ich pamięć o Tobie przechowała. A społeczność wierzących w Ciebie, Kościół Twój święty, przyjął te ich zapiski z wdzięcznością i uznał je za zgodne z prawdą. I czytywał na swych zebraniach, i polecał przepisywać je dalej na pożytek wszystkich spragnionych prawdy o Tobie.

Może w tych pracach wielką pomocą była Najświętsza Matka Twoja, Maryja, która przez tyle lat tak blisko Ciebie stała i tyle zdarzeń z Twego życia i słów, których Ciebie powiedzianych, przechowywała w swjej pamięci.

I tak powstały te cztery niewielkie książeczki. Ewangelia pierwsza — około roku 50, ostatnia, czwarta — około roku 100 od Twoich na ziemi narodzin.

Dziękujemy Ci, Jezu, za te cztery święte książeczki. Dziękujemy tym, którzy je pierwsi napisali, tym, którzy je potem przez długie wieki ręcznie przepisywali.

Dziękujemy przelozonym Kościołom, którzy nad ich przepisywaniem czuwali.

Dziękujemy też ludziom uczonym, którzy te stare rękopisy, zachowane w całości lub w strzępkach zetylanych (a jest ich ponad kilka tysięcy!) odczytują, porównują jedne z drugimi, i ze swej strony utwierdzają nas w pewności, że słowo Twoje doszło do nas nieskażone w swej istocie, takie jak je zapisali ci, którzy „od początku byli świadkami i sługami słowa”.

Dziękujemy Bożej Opatrzności, że przed paru laty w skalnych jaskiniach nad Morzem Martwym pozwoliła odnaleźć strzępy niektórych ksiąg Starego Testamentu, pisane na blasze miedzianej sto lub dwieście lat przed Twoim, Jezu, przyjściem na świat. Ludzie uczeni stwierdzili, że te stare, przeszło dwa tysiące lat mające rękopisy, zawierają słowa proroków Starego Testamentu w tym samym brzmieniu, w którym my je dziś posiadamy w naszych Księgach świętych!

Nad słowem Bożym jest Boża Opatrzność!

Za to wszystko — chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

Ks. Jan Zieja  
(z książki: „Przyjdź, Panie!”)

## METRO

Pszcz... klak...

Drzwi się zamknęły.

Mechaniczne noże ucięły z masy ludzkiej stłoczonej na peronie tylko taką porcję, jaką metro mogło zabrać.

Ruszyło.

Nie mogę drgnąć.

Nie jestem już sobą, ale masą,

Masą, która w całości przesuwa się na inne miejsce, jak pasztet w trochę za dużej puszcze.

Masa nieznama, obojętna i może daleka od Ciebie, Panie.

Tworzę z nią całość i czuję, że czasem jest mi ciężko wnieść się ponad nią.

Ten tłum jest ciężki, jest jak ołowiane podeszwy u nóg i bez tego powolnych; za dużo pasażerów w mojej przeladowanej łodzi.

A jednak, Panie, nie mam prawa nie znać tych ludzi, bo to moi bracia.

Nie mogę zbawić się samotny.

Panie, skoro tego chcesz, zbawię się razem ze wszystkimi ludźmi w metro.

M. Q.



# Zakony w Polsce

## CYSTERSI

Zakon Cystersów, to jedna z najbardziej zasłużonych wspólnot zarówno dla Kościoła jak i dla kultury całej ówczesnej Europy. Ich opactwa stały się szybko ogniskami szkolnictwa i kultury rolnej. Byli niekwestionowanymi pionierami ogrodnictwa, sadownictwa, chowu bydła, a w Anglii tkactwa, wytapiania szkła i eksploatacji kruszców.

Posiadali 34 kolegia, w których wykładali teologię, filozofię, prawo. Natomiast ich bracia-laicy zajmowali się rolnictwem, pasterstwem, budownictwem, rzemiosłem. Cystersi pierwsi zerwali z dzierżawnym systemem gospodarowania, wprowadzając typ gospodarki folwarcznej. Wokół ich opactw poczęły tworzyć się osady i większe skupiska ludzkie.

Programowe ubóstwo zakonu, zawierające się w hasło — „Nic dla siebie, wszystko dla Chrystusa w osobie bliź-

nich” — dało wspaniałe wyniki w postaci dziesiątków szpitali, lecznic, aptek i schronisk. Na długie lata uchroniło zakon przed rozprzężeniem dyscypliny na

połowie XII wieku. Do końca XIII wieku było w Polsce już ponad 20 cysterskich fundacji: Wągrowiec — 1143, Łąd — 1146, Jędrzejów — 1149, Lubiąż — 1175, Oliwa — 1175, Sulęjów — 1177, Wąchock — 1179, Koprzywnica — 1185, Mogiła — 1222, Szczawnik — 1223, Henryków — 1227, Paradyż — 1236, Odra — 1237, Szczyrzyc — 1239, Kamieniec Śląski — 1239,

### LOURDES

11 lutego obchodzimy wspomnienie objawień Matki Bożej w Lourdes. To święto jest drogą Sercom Polaków, którzy rokrocznie pielgrzymują do tego miejsca św., by uprosić wszystkie potrzebne łaski i wyrazić swoją wiarę i swoje przywiązanie do Boga.

Maryja zwraca nas do nawrócenia i wierności.



Opactwo cystersów w Wąchocku

skutek nadmiernych bogactw. Skromność i prostota pobożności Cystersów przejawiała się również w tym, że przez trzydzieści lat nie prowadzili procesów kanonizacyjnych członków swojej wspólnoty. Cieszyli się ogromnym zaufaniem wielu papieży i świeckich władców. Dlatego często obdarzano ich funkcjami doradców, sędziów, sekretarzy, podskarbiech, itp.

Podupadać zaczął dopiero zakon Cystersów w II połowie XV wieku, na skutek czynników zewnętrznych (reformacja) jak i wewnętrznych — rozluźnienie dyscypliny, ingerencja świeckich władców w sprawy klasztorów i opactw, zanik ducha ubóstwa.

Próbie reformy zakonu podjął na początku XVII wieku opat klasztoru z La Trappe w Normandii — Armand de Rancé. Stworzona przez niego kongregacja wyodrębniła się w oddzielny zakon Trapistów, czyli Cystersów zachowujących ściśle przepisy pierwotnej konstytucji.

Pierwsi Cystersi dotarli do Polski jeszcze za życia św. Bernarda czyli w I

Bardiów — 1247, Ruda Śląska — 1255, Koronowo — 1256, Pelplin — 1267, Bledzów — 1282, Przemęt — 1285, Jemiołnica — 1290, Gryszów — 1292.

Mimo iż prawie do końca XVI wieku w klasztorach polskich przeważali zakonnicy cudzoziemscy — z Niemiec, Francji i Włoch, to jednak ich pracy kraj nasz zawdzięcza, między innymi rozwój rzemiosła, kopalnictwa soli w Bochni, żelaza, cyny i ołowiu, Cystersom z Wąchocka natomiast zawdzięczamy początki wytopu rud żelaza, co znalazło potwierdzenie w wykopaliskach na terenie Stupi Nowej, gdzie odkryto ślady wytopu, w postaci tzw. pieców — dymarek.

W pracy misyjnej natomiast zastępą w naszym kraju Cysters Filip-Boguchwał i Chrystian — misjonarze Prus. Pierwszy z nich przyjął to śmiercią męczeńską w 1209 roku. Drugi natomiast w 1216 roku został pierwszym biskupem chełmińskim. Innym biskupem cysterskim, pierwszym na Rusi, był Gerard, zmarły około 1256 roku.

(Dokończenie na str. 6-ej)

## PIEŚŃ o BERNADECIE

— A jeżeli żandarmi przyjdą rzeczywiście, księżę dziekanie? — pyta Vital Dutour z lekceważącą wyniosłością.

— Jeżeli przyjdą żandarmi — śmieje się Peyramale — jeżeli przyjdą, powiem im: panowie celujcie dobrze, bo tylko po moim trupie pójdziecie naprzód!

Całkowicie pogrążeni prokurator i psychiatra opuszczają izbę, do której z winy dziekana nie mogli nawet dobrze zajrzeć. Vital Dutour zna doskonale Peyramale'a i wie, że ten człowiek spełni każdą groźbę. Zmiana w usposobieniu dziekana jest dla niego niespodzianką. Bernadeta jest chyba czarownicą w wielkim stylu. Trzeba telegraficznie zasięgnąć w Tarbes wskazówek co do dalszego postępowania.

Krótko po godzinie pierwszej zamknięty powozik zatrzymuje się na rogu ulicy des Petits Fossés i placu Marcadale. O tej porze miasto jest pustą i jakby wymarłą. Ludwika i Bernadeta Soubiours wsiadają do powozu, w którym zajął już miejsce ks. Peyramale. Milcząco odbywa się podróż do wysokogórskiego uzdrowiska Cauterets, dokąd dziekan wywozi prześladowaną dziewczynę wraz z matką. Umieszcza je w małym domku należącym do probostwa, a kolega ks. Peyramale'a obejmuje staranie i opiekę nad Bernadetą. Dziewczynka znika z widowni i nawet policja prefekta nie może odnaleźć jej kryjóWKi.

### XXXIII

DIGITUS DEI — czyli Książd Biskup  
daje Pani ostatnią szansę

W tym samym czasie Ekscelsencja Thibaut, biskup z Montpellier, bawi na kuracji w Gouterets. Sędziwi kapłan poznaje na probostwie Bernadetę Soubiours. Biskup Thibaut jest całkowitym przeciwieństwem biskupa Laurence. Nosi dość długie, białe jedwabiste włosy. Jego łagodne, o dziecięcym wyrazie usta nie mają ani cienia sarkazmu, a oczy promienią błękitem bławatków. Biskup z Montpellier jest człowiekiem miłym i łatwym w obejściu, z duszą poety. Nie jest też tajemnicą, że w chwilach wolnych pisze wcale niezłe francuskie i łacińskie wiersze ku czci Boga i Najświętszej Panny; wielbi w nich piękno przyrody, dobro i szlachetne uczucie przyjaźni. Biskup Thibaut zna z opisu gazet objawienia w Lourdes. Podziela też ogólne zapatrywanie francuskiego kleru, że wobec panującego ducha czasu nie można być dość ostrożnym w stosunku do tajemniczych zjawisk. Rozumie i on, jak bardzo niebezpieczne może się stać zatracenie granicy pomiędzy religią a światem duchów. Jednakże prosi dziewczynkę, aby mu o wszystkim dokładnie opowiedziała. I tu dzieje się rzecz niezwykła. Bernadeta, która wprawdzie nigdy nie odmawia prośbom ciekawych, lecz spełnia je niejako z obowiązku i od niechcenia, recytując opowiadanie o swoich widzeniach jak nakręcona katarynka, nagle pod wpływem promieniejących oczu sędziwego słuchacza zmienia swe zachowanie zasadniczo. Wydaje się jej, że po raz pierwszy w życiu spotyka duszę po-

krewną, która podobnie jak ona zdolna jest odczuć aż do głębi serca tajemnicę jej szczęścia, miłości i serdecznych wzruszeń. Już po pierwszych zaraz słowach zrywa z mechanicznym powtarzaniem. Podnosi się, kłęka. Zaczyna grać. Gra rolę własną i rolę Pani. Jedenasty lutego. Tu strumień myśli — tam grota. Odtwarza tak wiernie ówczesną sytuację, że sama nagle czuje, jakby tajemniczą jakąś mocą przyciągała Panią coraz bliżej i bliżej, widzi nieledwie niszę w prawym kącie pokoju. Twarzyczka Bernadety błędnie i matka obawia się, że dziewczynka wpadnie w ekstazę. Kiedy z półotwartymi ramionami, poważnym, słodkim głosem — naśladując Panią — mówi do siebie: — Czy chcesz mi wyświadczyć tę łaskę i przychodzić tu przez następnych piętnaście dni — biskup podnosi się nagle i wychodzi z pokoju. Z oczu starca płyną obfite łzy, a wrazenie tamuje oddech. Zanalizszy się w ogrodzie, opiera się ciężko o drzewo i w zapamiętaniu powtarza:

— Quel poème... Przecież to poemat...

Po dwóch dniach biskup z Montpellier udaje się do Lourdes, staje w hotelu pana Cazenave. Natychmiast prosi dziekana Peyramale, aby mu przysłał kilku wiarogodnych świadków objawień i ekstazy Bernadety. Dziekan wybiera doktora Dozous i Jana Baptyste Estrade, który tymi słowami opisuje biskupowi swoje wrażenia:

— Ekscelsencjo, widywałem i podziwiałem w swoim czasie najwybitniejsze aktorki francuskich scen, między nimi artystkę tej miary, co sławna Rachel. Wszystkie w porównaniu z Bernadetą były krygującymi się manekinami, odtwarzającymi z przesadą różne przykre namiętności. Tymczasem mała wizjonerka z Massabielle odzwierciedliła nam stan błogości i szczęśliwości, jakiej język ludzki wysłowić nie jest zdolny.

— C'est cela... c'est cela... — woła zachwycony Thibaut.

Dziekan Peyramale korzystając z okazji znosi prośbę:

— Może Ekscelsencja nie zapomni rzec o tym słówko biskupowi z Tarbes.

Ekscelsencja nie zapomina. Choć lekarze zalecili mu dwa tygodnie zupełnego spokoju i wypoczynku po męczącej kuracji, nie wraca do swej diecezji, ale jedzie prosto do Tarbes. Tam odbywa trzygodzinną rozmowę z biskupem Bertrandem Sévère Laurence.

Wkrótce potem proboszcz z Lourdes otrzymuje depeszę z wezwaniem do biskupiego pałacu. Tym razem jednak nie zostaje przyjęty jak zwykle po przyjaciel-sku przy stole w prywatnych apartamentach. Musi przez dwie godziny czekać na audiencję w kancelarii. Biskup wchodzi głośnym i energicznym ruchem kładzie na biurko swą łaskę o gałce z kości sioniowej:

— Proboszczu z Lourdes, czy książd zamierza nasyłać mi na głowę cały episkopat Francji?

Zanim proboszcz zdążył odpowiedzieć, biskup podaje mu obwieszony pieczęciami, imponujący rulon papieru, który przypomina z wyglądu list pasterski albo inne zarządzenie władzy kościelnej.

— Lege — rozkazuje biskup po łacinie. — Czyta! Patrząc na ten urzędowy skrypt, proboszcz z zadowoleniem stwierdza, że pierwotny luźny koncept, spoczywający już od dawna w szufladzie biskupiego biurka, od czasu jego ostatniej wizyty doznał się okazałej szaty: jest przepisany na czysto piękną kaligrafią.

— Mianowanie komisji śledczej? — cicho pyta Peyramale.

## Warszawskie fortepiany

Czy ktokolwiek zdaje sobie dziś sprawę z tego, że Warszawa była niegdyś jednym z ważniejszych ośrodków budownictwa fortepianów w Europie? Czy ktoś wie i pamięta, że w ogóle na ziemiach polskich budowano fortepiany? Nie jest to aż tak zamierzczyła przeszłość, tym bardziej, iż sam instrument zwany fortepianem powstał stosunkowo niedawno — niespełna 300 lat temu.

Szczytowy okres rozwoju polskiego przemysłu fortepianowego, głównie warszawskiego to XIX w. Początki sięgają w głąb wieku XVIII. Z nielicznych zachowanych przekazów pisanych wiemy m.in., że warszawski organmistrz Józef Antoni Wierzbowski (zmarły w 1781 r.) budował „różne nowej inwencji fortepiana (...) z flecikami i bez flecików”, a więc połączenia fortepianów z małymi organami oraz same fortepiany. Znanie są również nazwiska innych stroicielei, korektorów i zapewne budowniczych fortepianów, działających głównie na rzecz dworu Stanisława Augusta i dworów magnackich.

W czasach Królestwa Kongresowego fortepian był najpopularniejszym instrumentem domowym. Zapotrzebowanie na ten centralny mebel salonu mieszczańskiego było od początku XIX w. bardzo duże i wciąż rosło. Stąd wytwórnie fortepianów mnożyły się i powiększały, stopniowo przekształcając się w fabryki. W sumie było ich na przestrzeni stu lat istnienia Królestwa Kongresowego sto

kilkadziesiąt. Zaspokajały nie tylko potrzeby mieszkańców Warszawy i Kongresówki. Eksportowano przeciętnie 30-50% produkcji do Rosji (gdzie cieszyły się dużym powodzeniem), zaboru austriackiego i krajów bałkańskich. Np. w 1837 r. fortepiany stanowiły 4,4% całego eksportu do Rosji towarów wyprodukowanych w Warszawie.

W czasach kiedy Fryderyk Chopin pobierał jeszcze nauki w kraju, działało w stolicy około 20 warsztatów fortepianmistrzowskich. Najbardziej znane prowadził Antoni Leszczyński i Fryderyk Buchholtz. Leszczyński praktykował przedtem w fabrykach wiedeńskich i londyńskich. Budował instrumenty zdobione okuciami z brązu, cieszące się dużą popularnością. Buchholtz, syn warszawskiego „szymajstra”, także praktykował za granicą. Jego fortepiany znalazły uznanie tak wybrednego znawcy jak Chopin, częsty gość warsztatu Buchholtza. Jeden z instrumentów Chopina, którego zniszczenie w czasie powstania styczniowego uwiecznił w swoim wierszu Cyprian Norwid, pochodził właściwie z pracowni Buchholtza.

Wraz z rozwojem gospodarczym Warszawy rosła liczba wytwórni fortepianów i ich wielkość. W 1853 r. przy ul. Marszałkowskiej 141 otwarto nową fabrykę najbardziej znanej w tym czasie i najlepszej warszawskiej firmy Krall i Seidler. Antoni Krall i Józef Seidler byli uczniami i pracownikami Leszczyńskiego.

(Dokończenie na str. 7-ej)



(Dokończenie ze str. 4-ej)

Podobnie jak na Zachodzie tak i w Polsce zakon Cystersów zaczął z czasem podupadać. W 1580 roku Edmund a Cruce, wizytator z Citeaux przeprowadził reformę polskich Cystersów, tworząc oddzielną polską kongregację z własnymi statutami. Położono większy nacisk na studia, co doprowadziło w konsekwencji w 1720 roku do utworzenia w Mogile „studium generale”.

Zakon Cystersów w Polsce wydał wielu wybitnych przedstawicieli nauki i kultury, a wśród nich błog. Wincenego Kadłubka (1161—1223), do 1217 roku biskupa krakowskiego, Jakuba z Paradyża, teologa, uczestnika Soboru Bazylejskiego, Stanisława Ostrowskiego — dogmatyka, Marcina Białobrzeskiego — wybitnego kaznodzieję i męża stanu, późniejszego biskupa kamienieckiego, filozofa — Bernarda Bogdanowicza.

Polska Kongregacja Cystersów przed rozbiorami liczyła 17 klasztorów, a w nich 412 ojców, ponad 100 kleryków i około 30 braci. W okresie rozbiorów wszystkie klasztory cysterskie zostały zamknięte, za wyjątkiem dwóch: w Mogile i Szczyrzycu.

W chwili obecnej w Polsce czynne są 4 klasztory Cystersów w Wąchocko, Mogile, Szczyrzycu i Jędrzejowie, tworząc opactwo. Aktualny styl życia wspólnoty cysterskiej w Polsce ma charakter po części kontemplacyjny, po części czynny, polegający na prowadzeniu pracy duszpasterskiej i naukowej w placówkach wyższych uczelni katolickich.

Polscy Cystersi, podobnie jak i na Zachodzie, mają ogromne zasługi dla rozwoju kultury materialnej i duchowej naszego kraju na przestrzeni ubiegłych ośmiu wieków.

J. Cieszkowski

<b>"LA VOIX CATHOLIQUE"</b>	
<b>C.C.P. 12.777-08 U PARIS</b>	
Cena pojedynczego numeru	2,00 F
Prenumerata półroczna	50,00 F
Prenumerata roczna	100,00 F
—	
Prenumerata półroczna zagraniczna	60,00 F
Prenumerata roczna zagraniczna	120,00 F
—	
Prenumerata ze wsparciem — o dowolną ilość franków większa	
—	
P.S. — Prośba administracji, aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.	



(Dokończenie ze str. 6-ej)

go. Po śmierci pryncypała w 1830 r. założyli własną wytwórnię. Podczas koncertów w Warszawie w 1843 r. Franciszek Liszt spośród wielu proponowanych instrumentów krajowych i zagranicznych najbardziej upodobał sobie fortepian Kralla i Seidlera. Swoje uznanie wyraził w liście pochwalnym wystosowanym do współników. Firma działała prawie do końca XIX w. uhonorowana medalami na wystawach krajowych, tzw. wszechrosyjskich i światowych, m.in. w Wiedniu w 1873 r., Filadelfii w 1876 r. i Paryżu w 1878 r. Zbudowany w połowie stulecia jej nowy budynek fabryczny należał do najnowocześniejszych w Warszawie nie tylko w przemyśle fortepianowym. Na trzech piętrach rozmieszczono osobne pomieszczenia dla warsztatów specjalistycznych, hal produkcyjnych, suszarni, składów, sali koncertowej. Fabryka posiadała oświetlenie gazowe a nawet windy towarowe.

Spśród licznych mniejszych warszawskich wytwórni działających w połowie ubiegłego stulecia również doskonale fortepiany budowali Kasper Zdrodowski, Maksymilian Hochhauser, Antoni Zakrzewski, Józef Budynowicz i inni. Pojawily się też pierwsze pianina. Najwcześniej, już w 1838 r., zaczął budować w Warszawie te instrumenty Franciszek Wilczek. Ale prawdziwa popularność pianina w Europie i na świecie rozpoczęła się w II połowie XIX w. Pod koniec tegoż stulecia fortepiany stanowiły zaledwie 20% produkcji przemysłu fortepianowego. Nie bez znaczenia były w tym wypadku, znane już wtedy, kłopoty z metrażem mieszkań. Fortepian wymagał posiadania dużego salonu.

Liczba instrumentów budowanych w Warszawie nadal wzrastała, choć wytwórni było coraz mniej. Przełom XIX i XX w. to dla warszawskiego przemysłu, nie tylko muzycznego, okres rozwinętego kapitalizmu. Produkcja koncentrowała się w kilku większych fabrykach. Mniejsze wytwórnie mogły budować tylko krótkie serie instrumentów, a najczęściej podstawa ich egzystencji były remonty, sprzedaż i wypożyczanie fortepianów i pianin. Dominowali potentaci, takie firmy jak: Jan Kerntopf i Syn, Małecki i Syn, Antoni Hofer, Julian Nowicki, Krall i Seidler, Józef Budynowicz. Większość tych fabryk szczyliła się medalami zdobytych na światowych wystawach przemysłowych: poza Krallem i Seidlerem m.in. Hofer w Wiedniu w 1873 r., Małecki (początkowo Małecki i Szreder) w Paryżu w 1867 i 1878 r. i w Wiedniu w 1873 r., Kerntopf w Paryżu w 1889 r. Ta ostatnia firma została założona w 1840 r. przez Jana Kerntopfa, ucznia Buch-

choltza. Prowadzona potem przez synów, a po śmierci ostatniego z nich w 1922 r. jako spółka akcyjna, przetrwała aż do wybuchu II wojny światowej. Dziś w dawnym budynku fabrycznym Kerntopfów przy ul. Przemysłowej mieści się Spnia Instrumentarzy Muzycznych „Ton”.

Wiek XX to stopniowy upadek warszawskiego przemysłu fortepianowego. Już pod koniec pierwszego dziesięciolecia rolę centrum polskiego budownictwa fortepianów przejął Kalisz, dzięki swemu położeniu geograficznemu mniej podatny na wpływy kryzysów ekonomicznych i politycznych. Pierwsza wojna światowa spustoszyła warszawskie fabryki. Zaledwie kilka z nich z trudnością utrzymało produkcję w chudych latach międzywojennych. Nie sprzyjało też warszawskim fortepianistom nadsze odwieczne zamiłowanie do tego co zagraniczne co ułatwiało odczuwalną już w II połowie XIX w. konkurencję przemysłu niemieckiego (poza doskonałymi ale i drogimi instrumentami Bechsteina, Blüthnera czy Seilera zalewały nasz rynek tanie i w większości tandetne, choć „zagraniczne”, pianina). Po zniszczeniach II wojny światowej warszawski przemysł fortepianowy już się nie odrodził.

Pozostało jedynie wspomnienie czasów dawnej świetności, pozostały nieliczne, bardzo już sfałgowane instrumenty warszawskich firm. Sama Warszawa o nich nie pamięta. Nie znalazły sobie choć trochę miejsca ani w specjalnym muzeum instrumentów (bo takiego stolica nie posiada) ani wśród przedmiotów eksponowanych w stołecznych muzeach z Muzeum Historycznym Miasta Warszawy włącznie. A przecież były to nie tylko narzędzia muzyczne ale i dzieła sztuki zdobniczej. Jeszcze dziś zachwycają smukłą, lekką sylwetką, starannie dobranym formem, artystycznymi płaskorzeźbami, intarsją i inkrustacją. Odpowiednia konserwacja mechanizmu grającego może przywrócić im dawny, jakże szlachetny i bogaty dźwięk.



## KALENDARZ

### Imieniny obchodzą :

**8 lutego :**

Piotr, Żaklina (Jacqueline, Eugénie).

**9 lutego :**

Cyryl, Apollonia (Apolline, Reynold).

**10 lutego :**

Jacenty, Scholastyka (Scholastique, Armand(e)).

**11 lutego :**

Maria, Lucjusz (Théo (dora)).

**12 lutego :**

Eulalia, Modest (Camillia, Eulalie).

**13 lutego :**

Grzegorz, Katarzyna (Béatrice, Relinde).

**14 lutego :**

Zenon, Walenty (Valentin, Méthode).

**15 lutego :**

Jowita, Faustyn (Claude, Faustine).

### Uroczystości — Zebrania :

**8 lutego :**

Niedziela. Biblijna.

**17 lutego :**

Ks. Sup. Franciszek Stawarski obchodzi 50 lat Kapłaństwa.

**22 lutego :**

Niedziela Prasy — Zbiórka na Fundusz Głosu Katolickiego.

**23 lutego :**

Ks. Kazimierz Czajka, Ks. Bernard Jarek, Ks. Karol Palus — obchodzą 40 lat Kapłaństwa.

**1 marca :**

Dzień Skupienia PZK Okręgu Paryż.

**16 marca :**

Zebranie dekanalne Dekanatu Półoś w Vaudricourt (godz. 10,00).

**17 marca :**

Walne Zebranie Związku Krucjaty Eucharystycznej w Bruay en Artois (godz. 15,00).

**19 marca :**

Ks. Stanisław Skórczyński obchodzi 20 lat Kapłaństwa, Br. Władysław Sznakiewicz S. Chr. 45 lat Profesji Zakonnej.



## O UKRYTYM JEZUSIE

Za chwilę ksiądz będzie dalej odprawiał Mszę Świętą, pochyli się, wypowie słowa z Wielkiego Czwartku i nagle po cichu Pan Jezus, ten sam, który urodził się w Beliejem, który umarł na krzyżu, nie dostrzeżony przyjdzie pod postacią białego płatką chleba. Ksiądz podniesie go wysoko na rękach i wszyscy uklęką ze zdziwienia. Jak to, Pan Jezus, ten który umarł, zmartwychwstał i do nieba wstąpił — tak po cichu przychodzi?

W nocy padał śnieg, zimno, tylko wiatr jeszcze parzy jak pokrzywa. Taki mróz. A ludzie przysliłi poprzez mróz, żeby uklęknąć ze zdziwienia.

Ten, kto naprawdę kocha, przychodzi po cichutku, tak żeby nawet nie było widać.

Przychodzi, żeby służyć.

Pan Jezus przychodzi po cichu, nie dostrzeżony, ukryty pod postacią białego płatką chleba — mądry... wszystko wie...

Ani niebo, ani morze  
pojąć, co to Bóg, nie może.  
— śpiewamy w starej pieśni.

Kilka dni temu usłyszałem telefon. Podniosłem słuchawkę.

— Proszę księdza, niech ksiądz od razu pobięnie do chorego z Komunią Świętą.

Już byłem w zakrystii, założyłem białą komżę, fioletową stułę, otworzyłem tabernakulum, wyjąłem Pana Jezusa ukrytego w małej białej Hostii, ułożyłem delikatnie jak listek drżący na dnie płóciennego ołtarzyka z wyhaftowanym krzyżykiem. W takim ołtarzyku nosimy Jezusa chorym. Otuliłem szyję szalikiem, włożyłem palto i wyszedłem do chorego.

Wyobraźcie sobie, biegłem z całą białą procesją śniegu. Trąby wiatru hałasowały koło moich uszu, nikt nie widział, że niosłem ukrytego Jezusa. Ludzie przechodzili z oczami jak zmarznięte wilki.

Ani niebo, ani morze,  
pojąć, co to Bóg, nie może.

## OFIARY NA „TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA”

Towarzystwo św. Barbary — p. Adamczak Leon — La Machine (58) — 100 F.

Bractwo Żywego Różańca — p. Musiał Gertruda — Pont-à-Mousson (54) — 385 F.

Pp. Hamel Henri — Volognes (50), N.N. z Droitaumont (54), Adamsy — Champigneulles (54), Skrobała Magdalena — Dourges (62), Karpel Maria — Le Quesnoy (59), Hanc Stanisław — Senlis (60), Sliwa Leon — Trelaze (49), Kuras Anna — Villeneuve d'Ascq (59), General de Rostolan, Krużyński J. — Le Vesinet (78), Zurad — Pessac (33), SS. Serafinki — Montmorency (95), Leroy Witek — Homblieres (02), Dryja — Saint-Quentin (02), Baran Kazimierz — Bledod les Pont-à-Mousson (54), Osinowski — Toulon (83), Lipiński — Acheville (62), Chruślicki F. i Z., Rorata Antoni — Fleville (54), Skibko Jan, Gorawski — Toulon (83), Kuciński Eleonora — Decize (58), Grzeško Maria — Eleu (62), Balinowski.

Bractwo Żywego Różańca — p. Koza — Pont-à-Mousson (54) — 50 F.

Ks. Zgrzebny Marian — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Barlin - Hersin-Coupigny (62) — 6.356 F.

Ks. Horzela Antoni — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Audin-le-Roman (54).

Tucquegnieux-Marine : Stangret Franciszka 30, Purchla Anna 20, Wegner Weronika 20, Kaźmierczak Walenty 20, Mróz Kamila 20, Sobczak Bronisława 20, Sroczyńska Maria 50, Koleszka Rozalia 50, Kasprzyk 50, Jakubina Klementyna 20.

Homécourt : Bilińska Maria 20, Wieszczyński Albert i Maria 30, Lebioda Anna 10.

Razem : 360 F.

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przesyłać na adres — Mission Catholique Polonaise — 263 bis, rue Saint-Honoré — 75001 PARIS — wpłacając na CCP 1 268-75 N. PARIS.

Dziwię się, zdumiewam. Niosę Pana Jezusa, a On taki mądry... wszystko wie...

Przychodzę do domu, gdzie leżał chory. Pan dozorca patrzy na mnie, dziwi się i zdumiewa :

— Ksiądz przychodzi do tego pana? Czy ksiądz wie, kto to jest? Profesor — dziwi się pan dozorca.

Idę na trzecie piętro, pukam, otwierają drzwi.

Chory nie spodziewał się kilkanaście lat, zapomniał o Panu Bogu, zgubił się.

Można zabłądzić pośród wielu ksiązek.

Mamusia nie znalazła go w żadnym kościele, umarła, kiedy przestał do kościoła chodzić. Teraz złożył ręce jak małe dziecko. Mówił, że się nie wyświada, i prawdę mówiąc, wcale się nie spowiadał. Ale to, co zaczął mówić, było spowiedzią. Potem prosił, żeby udzielić mu Komunii Świętej, chciał koniecznie wstać z łóżka i uklęknąć na podłodze.

Na str. 9-tej, dalszy ciąg Encykliki Jana-Pawła II O Bożym Miłosierdziu.

Wszyscy dziwili się. — Pan profesor? Jak wchodził, to wszyscy wstawali, a teraz chce uklęknąć na podłodze? — Zdumiewali się nad tajemnicą Pana Jezusa, ukrytego pod postacią białego płatką chleba.

Nie było świecy w całym domu. Zdumiony sąsiad pożyczył czerwoną świeczkę, wprost z choinki. Jeszcze czerwoną od kołęd, z ogonem łańcucha kolorowego, który się do niej przykleił.

Zapaliłem świeczkę. Było tak cichutko, jakby w przedpokoju chodziły poczciwe, dobre zwierzęta na miękkich łapach.

Jan Twardowski  
(z książki „Zeszyt w kratkę”)





Przy pomocy takich to wyrażen, zróżnicowanych w swojej szczegółowej treści, ale zbliżających się jak gdyby od różnych stron do jednej treści podstawowej, aby wyrazić jej transcendentne bogactwo, a równocześnie na różne sposoby przybliżyć je człowiekowi, Stary Testament gości miłosierdzie Boga. Ludziom pogrążonym w niedoli, a nade wszystko obciążonym grzechem — oraz całemu Izraelowi, który pozostawał w Przymierzu z Bogiem — każe odwoływać się do tego miłosierdzia, pozwala na nie liczyć, przywodzi je na pamięć w czasach upadku i zwątpienia. Z kolei zaś *dziękuję za nie i stawi je wówczas, gdy objawiło się i dopełniło bądź to w życiu całego ludu, bądź poszczególnej jednostki.*

W ten sposób miłosierdzie jest poniekąd przeciwstawione sprawiedliwości Bożej, okazuje się zaś nie tylko w tylu wypadkach potężniejsze od niej, ale także głębsze. Już Stary Testament uczy, że aczkolwiek sprawiedliwość jest prawdziwą cnotą u człowieka, u Boga zaś oznacza transcendentną Jego doskonałość, to jednak miłość jest od niej «większa». Jest większa w tym znaczeniu, że jest pierwsza i bardziej podstawowa. Miłość niejako warunkuje sprawiedliwość, a sprawiedliwość ostatecznie służy miłości. Ow prymat, pierwszeństwo miłości w stosunku do sprawiedliwości (co jest rysem znamienym całego Objawienia), *ujawnia się właśnie poprzez miłosierdzie.* Było to do tego stopnia oczywiste dla Psalmistów i Proroków, że sam termin *sprawiedliwość* oznacza u nich zbawienie dokonane przez Boga i Jego miłosierdzie.<sup>29</sup>

*A nawet gdyby ona zapomniada, Ja nie zapomnę o tobie!* (Iz 49,15). Ta miłość, wierna i niepokonalna dzięki tajemniczej mocy macierzyństwa, wyraża się w pismach starotestamentalnych na różne sposoby, zarówno w ratowaniu od niebezpieczeństw, zwłaszcza od wrogów, jak też w przebaczeniu grzechów — i to zarówno poszczególnych jednostek, jak całego Izraela — a wreszcie w gotowości spełniania obietnicy i nadziei (eschatologicznych) i to pomimo ludzkiej niewierności. Jak czytamy u Ozeasza: „ulećz ich niewierność i umiłuj z serca” (Oz 14,5).

W słownictwie Starego Testamentu znajdujemy jeszcze inne wyrażenia, w różny sposób związane z tą samą treścią zasadniczą, jednakże te dwa zasługują na szczególną uwagę. Jasno uwydatnia się ich *pięć* rys antropomorficzny: autorzy ukazując miłosierdzie Boże, posługują się takimi wyrażeniami, które odpowiadają świadomości i doświadczeniom współczesnego im człowieka. Słownictwo greckie Septuaginty wykazuje mniejsze bogactwo od hebrajskiego, nie oddaje więc wszystkich odcieni znaczeniowych właściwych dla pierwotnego tekstu. Należy liczyć się jednak z tym, że Nowy Testament buduje na tym bogactwie i głębi, jaką odznaczył się Stary.

Tak więc po Starym Testamencie dziedziczymy — jak gdyby w szczególnej syntezie — nie tylko bogactwo wyrażen, jakich Księgi te używały dla określenia miłosierdzia Bożego, ale zarazem swoistą oczywistość antropomorficzną „psychologię” Boga: *przejmujący obraz Jego miłości*, która w spotkaniu ze złem, a w szczególności z grzechem człowieka i ludu, *objawia się jako miłosierdzie.* Na ten obraz miłosierdzia „składają się” obok tego, co zawiera w sobie wyrażenie *hanan* — pojęcie poniekąd ogólniejsze — to, co zawiera się w treści „*hesed*” i *rahamin*. *Hanan* jest tu pojęciem szerszym, oznacza bowiem okazywanie łaski, które jakby stałe usposobienie wielokoduszne, życzliwe i łaskawe.

Oprócz tych zasadniczych elementów znaczeniowych na obraz miłosierdzia w Starym Testamencie składa się jeszcze i to, o czym mówi słowo *hamal* — dosłownie oznacza ono oszczędzanie (pokonanego wroga), ale również okazanie litości i współczucia, a w konsekwencji przebaczenie i darowanie winy. Również i słowo *hus* wyraża litość i współczucie w sensie nade wszystko uczuciowym. Wyrażenia te rzadziej występują w tekstach biblijnych na oznaczenie miłosierdzia. Na uwagę zasługuje jeszcze wyrażenie *emet*, które nierzadko oznacza „stałość” i „pewność” (w Septuagincie: „prawdę”), a z kolei „wierność” i w ten sposób wydaje się łączyć z treścią znaczeniową właściwą dla wyrażenia *hesed*.

<sup>29</sup> Por. Ps 40(39), 11; 98(97), 2n.; Iz 49,15.

Z tą chwilą, gdy mowa o nauczaniu, otwiera się bardzo doniosły problem znaczenia odnośnych wyrazów i treści pojęć, a nade wszystko *treści* pojęcia «miłosierdzie» (w *stosunku do pojęcia «miłości»*). Zrozumienie tych treści stanowi klucz do zrozumienia samej rzeczywistości miłosierdzia, co dla nas jest najważniejsze. Zanim jednakże tej sprawie, to znaczy ustaleniu znaczenia wyrazów i właściwej treści pojęcia «miłosierdzie», poświęcimy dalszą część naszych rozważań, trzeba jeszcze stwierdzić, że Chrystus, objawiając miłość-miłosierdzie Boga, równocześnie stawiał ludziom wymaganie, aby w życiu swoim kierowali się miłością i miłosierdziem. Wymaganie to stanowi sam rdzeń orędzia mesjańskiego, sam rdzeń etosu Ewangelii. Mistrz daje temu wyraz zarówno w postaci przykazania, o którym mówi, że jest «największe»,<sup>30</sup> jak też w postaci błogosławieństwa, kiedy w kazaniu na górze głosi: «Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią».<sup>30</sup>

W ten sposób mesjańskie orędzie o miłosierdziu zachowuje ów znamieny Bosko-ludzki wymiar. Chrystus, stając się — jako spełnienie proctw mesjańskich — wcieleniem owej miłości, która wyraża się ze szczególną siłą wobec cierpiących, pokrzywdzonych i grzesznych, uobecnia i w ten sposób najpełniej objawia Ojca, który jest Bogiem «bogaty w miłosierdzie». Równocześnie zaś, stając się dla ludzi wzorem miłosiernej miłości wobec drugich, Chrystus wypowiada, bardziej jeszcze niż słowami swoim postępowaniem, owo wezwanie do miłosierdzia, które jest jednym z najistotniejszych członów etosu Ewangelii. Chodzi zaś w tym wypadku nie tylko o przykazanie czy wymaganie natury etycznej, chodzi równocześnie o spełnienie sposobu najpełniej objawia Ojca, który jest Bogiem „bogaty w miłosierdziu w stosunku do człowieka: miłosierni... dostępują miłosierdzia.

### III

#### STARY TESTAMENT

4. Pojęcie «miłosierdzie» ma swoją długą i bogatą historię w Starym Testamencie. Musimy do tej historii sięgnąć, ażeby tym pełniej ujawnić się owo miłosierdzie, które objawił Chrystus. Objawiając je zarówno czynami jak nauczaniem, zwracał się do ludzi, którzy nie tylko znali pojęcie miłosierdzia, ale którzy ponad to ze swej wielowiekowej historii jako *Lud Boży Starego Przymierza* wynieśli *szczególne doświadczenie miłosierdzia Bożego*. Było to doświadczenie zarówno społeczne i wspólnotowe, jak też indywidualne i wewnętrzne.

Izrael był bowiem ludem Przymierza z Bogiem, któremu to Przymierzu niejednokrotnie bywał niewierny. Kiedy budziła się świadomość tej niewierności — a w ciągu dziejów Izraela nie brakło proroków i mężów, którzy świadomość taką budzili — wówczas odwoływano się do miłosierdzia. Znajdujemy na to ogromnie wiele dowodów w Księgach Starego Testamentu. Z ważniejszych wydarzeń i tekstów biblijnych można tu przytoczyć początek epoki Sędziów, <sup>31</sup> modlitwę Salomona z okazji poświęcenia Świątyni, <sup>32</sup> prośbę proroka Micheasza o przebaczenie, <sup>33</sup> Izajaszowe orędzie pocieszenia, <sup>34</sup> modlitwę wygnańców, <sup>35</sup> odnowę Przymierza po powrocie z wygnania. <sup>36</sup> Znamienne jest, iż mowy prorockie owo miłosierdzie, do którego odwołują się ze względu na grzechy ludu, wiążą niejednokrotnie z wyrazistym obrazem miłości ze strony Boga. Bóg miłuje Izraela miłością szczególnego wybrania, podobną do miłości oblubieńca, <sup>37</sup> i dlatego przebaczy mu winy, prze-

<sup>30</sup> Mt 22, 38.

<sup>31</sup> Mt 5, 7.

<sup>32</sup> Por. Sdz 3, 7-9.

<sup>33</sup> Por. 1 Kr 8, 22-53.

<sup>34</sup> Por. Mt 7, 18-20.

<sup>35</sup> Por. Iz 1, 18; 51, 4-16.

<sup>36</sup> Por. Ba 2, -11-3, 8.

<sup>37</sup> Por. Ne 9.

<sup>38</sup> Por. Oz 2, 21-25; Iz 54, 6-8.

baczy nawet zdrady i niewierności. Jeśli spotka się z pokutą, z prawdziwym nawróceniem, przywróci swój lud z powrotem do łaski.<sup>38</sup> W mowach proroków miłosierdzie oznacza szczególną potęgę miłości, która jest większa niż grzech i niewierność ludu wybranego.

W tym szerokim kontekście «społecznym» pojawia się miłosierdzie jako korelat doświadczenia wewnętrznego poszczególnych osób, które bądź znajdują się w stanie winy, bądź też doznają jakiegokolwiek cierpienia czy nieszczęścia. Zarówno zło fizyczne, jak też zło moralne lub grzech, kaze poszczególnym synom czy córkom Izraela zwracać się do Boga, apelując do Jego miłosierdzia. Tak zwraca się do Niego Dawid w poczuciu swojej ciężkiej winy,<sup>39</sup> ale podobnie zwraca się do Boga zbuntowany Job świadom swego strasliwego nieszczęścia.<sup>40</sup> Zwraca się do Niego również Estera w poczuciu śmiertelnego zagrożenia swego ludu.<sup>41</sup> Jeszcze wiele innych przykładów znajdujemy w Księgach Starego Testamentu.<sup>42</sup>

U źródeł tego wielorakiego przekonania wspólnotowego i indywidualnego, potwierdzonego w całym Starym Testamencie na przestrzeni stuleci, leży podstawowe doświadczenie ludu wybranego, przeżyte w epoce wyjścia. Bóg widział nędzę swojego ludu w niewoli, słyszał jego wołanie, poznał jego udrękę i postanowił go uwolnić.<sup>43</sup> W tym akcie wyzwolenia dokonany przez Boga, Prorok umiał dostrzec Jego miłość i współczucie.<sup>44</sup> I tu właśnie zakorzenia się ufnosć całego ludu i każdego spośród jego członków w miłosierdzie Boże, którego można wzywać we wszystkich dramatycznych okolicznościach. Łączy się z tym fakt, że nędzą człowieka jest także jego grzech. Lud Starego Przymierza poznał tę nędzę już od czasu wyjścia, gdy uczynił posąg cielca ze złota. Nad tym aktem zerwania Przymierza zatriumfował sam Bóg, kiedy w sposób uroczysty przedstawił się Mojżeszowi jako «Bóg miłosierny, litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność».<sup>45</sup> W tym właśnie centralnym objawieniu cały lud wybrany i każdy człowiek, który go stanowi, znajduje zawsze po każdej przewinie siłę i motywy zwrócenia się do Boga, aby przypomnieć Mu to, co On sam objawił o sobie samym,<sup>46</sup> i aby prosić Go o przebaczenie.

Tak więc Bóg objawił swoje miłosierdzie w czynach i słowach już, od zarania istnienia tego ludu, który sobie wybrał, a lud ten na przestrzeni swojej historii nieustannie zawierzał się swemu Bogu miłosierdzia zarówno w nieszczęściach, jak i w akcie uświadomienia sobie własnego grzechu.

W miłosierdziu Boga dla swego ludu ujawniają się wszystkie odcienie miłości: On jest jego Ojcem,<sup>47</sup> ponieważ Izrael jest Jego pierworodnym synem,<sup>48</sup> jest także oblubieńcem tej, której Prorok oznajmia nowe imię: *rahama*, «umiłowana», ponieważ jej będzie okazane miłosierdzie.<sup>49</sup>

A nawet, gdy Bóg rozgniewany niewiernością swojego ludu chce z nim ostatecznie zerwać, wtedy litość i wspaniałomyślna miłość do niego przeważy nad gniewem.<sup>50</sup> Łatwo więc można zrozumieć, dlaczego Psalmiści chcą wyśpiewać najwyższą pochwałę Pana, intonują hymny do Boga miłości, łagodności, miłosierdzia i wierności.<sup>51</sup>

<sup>38</sup> Por. Jr 31, 20; Ez 39, 25-29.

<sup>39</sup> 2 Sm 11; 12; 24, 10.

<sup>40</sup> Job, passim.

<sup>41</sup> Est 4, 17k nn.

<sup>42</sup> Por. np. Ne 9, 30-32; Tb 3, 11-12; 8, 16n.; 1 Mch 4, 24.

<sup>43</sup> Por. Wj 3, 7 nn.

<sup>44</sup> Por. Iz 63, 9.

<sup>45</sup> Wj 34, 6.

Miłosierdzie, jak z tego widać, nie tylko należy do pojęcia Boga, ale jest treścią życia całego Izraela i poszczególnych jego synów i córek, jest treścią obcowania z ich Bogiem, treścią dialogu, jaki z Nim prowadzą. W tej nade wszystko postaci znalazło ono swój wyraz w poszczególnych księgach Starego Testamentu, a jest to wyraz bardzo bogaty. Trudno może w tych Księgach szukać czysto teoretycznej odpowiedzi na pytanie: czym jest miłosierdzie samo w sobie, przecież już samo używane w tych Księgach słownictwo może nam powiedzieć wiele na ten temat.<sup>52</sup>

<sup>52</sup> Por. Lb 14, 18; 2 Krn 30, 9; Ne 9, 17; Ps 86(85), 15; Mdr 15, 1; Syr 2, 11; Job 2, 13.

<sup>53</sup> Por. Iz 63, 16.

<sup>54</sup> Por. Wj 4, 22;

<sup>55</sup> Por. Oz 2, 3.

<sup>56</sup> Por. Oz 11, 7-9; Jr 31, 20; Iz 54, 7 n.

<sup>57</sup> Por. Ps 103 (102); 145 (144).

<sup>58</sup> Na określenie miłosierdzia teksty Ksiąg Starego Testamentu używają nade wszystko dwóch wyrazów, z których każde posiada nieco inne zabarwienie treściowe. Wyraz *hesed* wskazuje na swoistą postawę „dobroci”. Jeśli taka postawa cechuje dwie osoby, wówczas one nie tylko obdarzają się życzliwością, ale są sobie wierne na zasadzie wewnętrznej zobowiązania, a więc także — każda z nich — na zasadzie wierności sobie samej. Jeżeli *hesed* oznacza także „łaskę” czy „miłość”, to właśnie w oparciu o taką wierność. Nie zmienia tego okoliczność, iż samo zobowiązanie, o jakie chodzi, miełwa charakter nie tylko moralny, ale i prawny. Kiedy wyrażenie *hesed* Stary Testament odnosi do Boga, bierze zawsze pod uwagę Przymierze, które On zawarł z Izraelem. Przymierze to od strony Boga było darem i łaską dla Izraela. Jednakże w konsekwencji zawarcia Przymierza Bóg zobowiązał się do jego wypełniania: w ten sposób *hesed* nabierał poniekąd treści prawnej. Obowiązek *hesed* ze strony Boga ustawał wówczas, gdy Izrael łamał z Nim Przymierze, gdy nie dotrzymywał jego warunków. Ale właśnie wtedy *hesed*, przestając być zobowiązaniem prawnym, odsłaniał swoje głębsze oblicze: okazywał się tym, czym był od początku, to znaczy obdarowującą miłością, niż zdrada i łaska mocniejszą niż grzech.

Owa wierność wobec „niezgodnej córki Mego ludu” (por. Lm 4, 3,6) jest ostatecznie ze strony Boga wiernością sobie samemu. Wynika to jasno przede wszystkim z częstego używania wyrażenia *hesed we'emet* (=łaska i wierność), które można by uważać za swego rodzaju „hendyliadę” (por. np. Wj 34, 6; 2 Sm 2,6; 15, 20; Ps 25(24), 10; 40(39), 11n; 85(84), 11; 138(137), 2; Mi 7,20), „Nie z waszego powodu to czynię, Domu Izraela, ale dla świętego Imienia Mojego...” (Ez 36,22). I dlatego też Izrael, choć ma na sumieniu łamanie Przymierza, a więc nie może mieć pretensji do *hesed* Boga na zasadzie sprawiedliwości (prawnej), może jednak i powinien nadal ufać i spodziewać się go, gdyż Bóg Przymierza jest naprawdę „odpowiedzialny za swą miłość”. Owocem tej miłości jest przebaczenie i przywrócenie do łaski, odbudowanie wewnętrznego Przymierza.

Drugie z wyrazów, które w słownictwie Starego Testamentu służy do określenia miłosierdzia to *rahamin*. Posiada ono inne niż *hesed* zabarwienie. O ile bowiem to poprzednie uwydatnia cechy wierności samemu sobie i „odpowiedzialności za własną miłość” (a więc cechy jak gdyby męskiej), o tyle *rahamin* już w swym źródłowie wskazuje na miłość matczyną (*rehem* = to matczyne). Z tej najgłębszej, pierwotnej bliskości, łączności i więzi, jaka łączy matkę z dzieckiem, wynika szczególnie do tegoż dziecka stosunek, szczególna miłość. Można o niej powiedzieć, że jest całkowicie darowana, nie zasłużona, że w tej postaci stanowi ona jakąś wewnętrzną konieczność: przysługę serca. Jest to jakby „kobieca” odmiana owej męskiej wierności sobie samemu, o jakiej mówi *hesed*. Na tym podłożu psychologicznym *rahamin* rodzi całą skalę uczuć, a wśród nich dobroć i tkiwość, cierpliwość i wyrozumiałość, czyli gotowość przebaczenia.

Takie też cechy Stary Testament przypisuje Bogu iłkroć, mówiąc o Nim, posługuje się tym wyrażeniem *rahamin*. Czytamy u Izajasza: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona?”

# BITWA O WIELKĄ BRYTANIĘ

I znów mamy rocznicę Bitwy o Wielką Brytanię. Czerdzięści lat minęło od tego momentu. Lecz czas historyczny jest nieproporcjonalny do czasu fizycznego, szybkość jego przemijania jest różna w specyficznych okresach poszczególnych narodów jak i w życiu jednostek. Czasu historycznego nie można mierzyć symbolami matematycznymi. Dla mnie czas bitwy o Wielką Brytanię to wieki, często wydaje mi się, że to wszystko było nie-realne i przeobraża się w abstrakcję. Czasami nie mogę odegnać myśli, że po tej historycznej Bitwie pozostał sztycherzy śmiech tych, co po upadku nazizmu utworzyli nowy, totalitarny system, dążący do destrukcji wolnego świata. Zadaję sobie nieraz pytanie — czy rozegra się bitwa z tym barbarzyńskim totalitarnym systemem w obronie wolnego świata?

Na podstawie studiów historii dochodzę do przekonania, że wojna jest normalnym zjawiskiem ludzkości, a pokój jest tylko przypadkowym oddechem i przerwą. Człowiek zabija lub jest zabijany.

Bitwa o Wielką Brytanię zaczęła się w lecie 1940 roku po wycofaniu się British Expeditionary Forces z Francji. Hitler przygotował inwazję Anglii, ale zdawał sobie sprawę, że Royal Air Force musi być przedtem pokonana.

Dowódcą lotnictwa myśliwego (Chief of Fighter Command) w czasie Bitwy o Wielką Brytanię był Air Chief Marshal Sir Hugh Dowding, główny architekt zwycięstwa w jednej z najważniejszych batalii w historii ludzkości. Dowding nie tylko staczał bitwy z Niemcami — miał wiele walk we własnym dowództwie na temat strategii. Było również wiele konfliktów z Air Ministry i War Cabinet. Nie brakło nawet takich mędrców, którzy twierdzili, że nastąpił „zmierecz lotnictwa myśliwskiego”. Były nawet nieporozumienia między Dowding'iem i ekspertami technicznymi, którzy twierdzili, że „bulletproof windshield were too heavy to be fitted into the Hurricane and Spitfire fighters”. Dowding na

to odpowiedział: „If Chicago gangster can have bulletproof glass in his motor car, why not my pilots in their airplanes?”

Niestety, po wygranej Bitwie o Wielką Brytanię, przeciwnicy Dowdinga, będący u władzy, spowodowali usunięcie go ze stanowiska dowódcy myśliwskiego już w listopadzie 1940 roku.

Dowódcą 11. Grupy Myśliwskiej, która odegrała główną rolę w Bitwie o Wielką Brytanię był A. v. M. Sir Keith Park.

Miałem szczęście i honor spotykać dość często obydwu tych wspaniałych do-

wódców lotnictwa myśliwskiego — to byli moi dowódcy w czasie Bitwy o Wielką Brytanię. A.V.M. Sir Keith Park również był zwolniony ze stanowiska dowódcy 11. Grupy Myśliwskiej tuż po wygraniu Bitwy o Wielką Brytanię — z tych samych powodów co Air Chief Marshal Dowding.

Wiele książek zostało napisanych na temat tej Bitwy, lecz żadna z nich nie odtwarza faktycznej jej atmosfery. Słowami tego nie da się opisać. Był to wielki wysiłek, nie tylko myśliwców, ale i całego narodu brytyjskiego.

## Myśliwice

Wiersz poświęcony Dywizjonowi 303,  
napisany w czasie wojny przez młodego poetę-lotnika  
JANUSZA WEDOWA

*Przysnąłeś w błękit rozśpiewanym startem  
I słońce wplotłeś naprzeciwko śmigła,  
Niebo objąłeś lotem rozpostarte  
W srebrzyste, wichrem rozelkane skrzydła*

*W cylindry wprzągłeś tysiąc lotnych koni,  
Zwarłeś je pędem i zakląłeś w silnik  
Gazu! Nie motor — to serce tak dzwoni!  
Pikuj po nieba błękitnej pochylni  
W dół, w dół ku ziemi, niżej, jeszcze niżej,  
Jak błyskawica, jak piorun srebrzysty!*

*A teraz świecą w górę! Niebo jest bliżej  
Błękit z kryształu, pogodny i czysty...  
Płyn dalej w ciszę... — w słoneczne promienie  
Ktoś wplata w białe obłoków kokardy...*

*Uwaga — kurs setny — spójrz, w obłokach cienie  
Rosną — poznajesz? Cień wrogiej eskadry!  
W górę do słońca, schowaj się w błękitcie  
I czekaj. Gra krew, chce pieśnią się zdławić...  
W dole jest ziemia, jest miłość, jest życie  
A tu jesteś sam — a z Tobą — nienawiść.*

*Uwaga! Już czas! Sekunda jest wiekiem,  
Wzrok jest decyzją, a serce zegarem.  
Pikuj za Wrzesień! Nie jesteś człowiekiem,  
Dziś jesteś zemstą, dziś jesteś Ikarem.  
Krwawą, skrzydlatą śmierć niosącą klingą!  
Wbij w cel stalową serię ostrych klinów  
I w szale beczek, spirali loopingów  
Z łuf rozśpiewanych śmiercią karabinów  
Rzuć w serce wroga jeden wyrok twardy!*

*Pikuj. Sam jesteś — głęboko jest ziemia,  
Tu tylko jest śmierć i — honor eskadry,  
Tu się nad tobą cisza rozprzestrzenia...  
Już spadłeś — jastrzęb wolą zemsty zbrojny,  
Rozciąłeś słońce dwójgiem srebrnych mieczy  
Rozdarłeś przestwór błękitem dostojny —  
Słuchaj, już z dali płynie pieśń odsieczny.*





# LITURGIA NIEDZIELI

## 5 Niedziela roku

### Antyfony na wejście

Ps 94, 6-7

Przyjdźcie, uwielbiamy Boga,  
padnijmy na twarz przed Panem,  
który nas stworzył : albowiem On  
sam jest Panem — Bogiem naszym.

### Modlitwa

Prosimy Cię, Panie, strzeż nieustannie Twojej rodziny, \* a skoro całą swoją nadzieję pokłada w łasce nieba, \* niech stale doznaje Twej opieki.

Przez Pana naszego.

### Modlitwa nad darami

Panie, Boże nasz, który stworzyłeś te dary chleba i wina dla pokrzepienia naszej słabości, \* spraw, prosimy, \* aby stały się sakramentem, zapewniającym nam życie wieczne.

Przez Chrystusa.

### Antyfony na Komunię

Ps 106 8-9

Niech dzięki czynią Panu za Jego miłosierdzie, za Jego cuda dla synów ludzkich, bo nasycił tego, który jest zgłodniały i łaknącego napełnił dobrami.  
albo :

Mt 5, 5-6

Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyчени.

### Modlitwa po Komunii

Boże, który pozwalasz nam pożywać ten sam chleb i pić z tego samego kielicha, \* prosimy Cię, daj nam prowadzić takie życie, \* abysmy zjednoczeni w Chrystusie, z radością przyczyniali się do zbawienia świata.

Przez Chrystusa.

### Pierwsze Czytanie

Iz. 58, 7-10

Światło dobrych uczynków.

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.  
To mówi Pan :

Dziel swój chleb z głodnym, wprowadź w dom biednych tułaczy, nagiego, którego ujrzyysz, przyodziej i nie odwróć się od współziomków.

Wtedy twoje światło wszędzie jak zorza i szybko rozkwitnie twe zdrowie. Sprawiedliwość twoja poprzedzać cię będzie, chwala Pana isć będzie za tobą.

Wtedy zawołasz, a Pan odpowie, wezwiesz pomocy, a On rzecze : „Oto jestem !”.

Jeśli u siebie usuniesz jarzmo, przestaniesz grozić palcem i mówić przewrotnie, jeśli podasz twój chleb zgłodniałemu i nakarmisz duszę przygnębioną, wówczas twe światło zabłyśnie w ciemnościach, a twoja ciemność stanie się południem.

Oto słowo Boże.

### Psalm Responsoryjny

Ps 112 (111), 4-5. 6-7. 8a i 9 (R. : 4a)

Refren :

Wschodzi w ciemnościach jak światło dla prawych.

lub : Alleluja.

On wschodzi w ciemnościach jak światło dla prawych, łagodny, miłosierny i sprawiedliwy. Dobrze się wiedzie człowiekowi, który z litości pożyczca, i swymi sprawami zarządza uczciwie.

Refren.

Sprawiedliwy nigdy się nie zachwieje

i pozostanie w wiecznej pamięci. Nie przełęknie się złej nowiny, jego mocne serce zaufało Panu.

Refren.

Jego wierne serce lękać się nie będzie.

Rozdaje i obdarza ubogich ; jego sprawiedliwość będzie trwała zawsze, wywyższona z chwałą będzie jego potęga.

Refren.

### Drugie Czytanie

1 Kor 2 ,1-5

Nauczanie świętego Pawła.

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia, przyszedłszy do was, nie przybyłem, by błyszczać słowem i mądrością dawać wam świadectwo Boże. Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego.

I stanąłem przed wami w słabości i w bojaźni, i z wielkim drżeniem. A mowa moja i moje głoszenie nauki nie miały nic z ułudzących przekonywaniem słów mądrości, lecz były ukazywaniem ducha i mocy, aby wiara wasza opierała się nie na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej.

Oto słowo Boże.

### Śpiew przed Ewangelią

J 8, 12b

Aklamacja :

Alleluja, alleluja, alleluja.

Ja jestem światłością świata, kto idzie za Mną, będzie miał światło życia.

Aklamacja :

Alleluja, alleluja, alleluja.

### Ewangelia

Mt 5. 13-16

Wy jesteście światłem świata.

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Jezus powiedział do swoich uczniów :

„Wy jesteście solą ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić ? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi.

Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim którzy są w domu.

Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie”.

Oto słowo Pańskie.